

Grecka tragedia

4 stycznia 2011

Niewiele wydarzeń w najnowszej historii politycznej Europy zaskakuje analityków i komentatorów bardziej niż powszechne powstanie albo "zamieszki" (zgodnie z językiem prawicowych komentatorów), które miały miejsce w Grecji w grudniu 2008 roku. Katalizatorem było niesprowokowane zabójstwo przez policję 15-letniego Alexisa Grigopoulośa 6 grudnia w centrum dzielnicy Exarchia, tuż obok Politechniki i Szkoły Prawa, dwóch uniwersytetów mających blisko 60-letnią tradycję związaną z oporem studentów. W kilka godzin po zabójstwie Grigorisa, masowe protesty, okupacje i demonstracje rozlały się po całej Grecji. Codzienne marsze na policyjne komisariaty, uliczne happeningi, przerwy w działaniu teatrów, rozwieszenie na Akropolu transparentu nawołującego do oporu i podpalenie świątecznej choinki na placu Syntagma. Wczesna przemoc wobec banków i ekskluzywnych sklepów została zminimalizowana, nie było ofiar. W bezprecedensowym ruchu, duża liczba uczniów szkół średnich zajęła około 800 szkół i wyszła na ulicę. Połowa ludności wspierała protesty. Demonstracje solidarnościowe w całej Europie wytworzyły strach przed rozprzestrzenieniem się fali niepokoju.

Powstanie doprowadziło do mnogości niespokojnych interpretacji. Szukano różnych przyczyn, często sprzecznych, wskazując na: ekonomię (bezrobocie, neoliberalne reformy ekonomiczne), politykę (trwała korupcja, brak wykształcenia), kulturę lub ideologię. Jednak najczęstszą reakcją komentatorów było niezrozumienie połączone z niedowierzaniem.

Brak organizacji politycznej kierującej powstaniem, brak jednej motywującej je ideologii, brak konkretnego żądania. Nurtujące pytanie "Czego chcą te dzieciaki?" często prowadzi do wniosku, że wydarzenia te nie były polityczne, ponieważ nie mogą być włączone do istniejących ram analitycznych. Tym co jednoczyło protestujących była odmowa "Nigdy więcej", "Już

wystarczy". To nowy rodzaj polityki podczas powolnego rozkładu demokracji?

Przestrzeń miejska zawsze była miejscem konfliktu. Od zamieszek wczesnej współczesności do Bastylli, Komuny Paryskiej, reformacji, sufrażystek i ruchu praw obywatelskich, Maja 1968 r., Politechniki Ateńskiej w 1973 r., powstania w Pradze i Bukareszcie, "ulice" zmieniały systemy polityczne, prawa i instytucje. W tym sensie grudniowe powstanie przypominało "uliczny" opór, ale nie był to zwykły protest. Wyobraźcie sobie Westministerstwo i Biały Dom obleżone dzień w dzień przez dwa tygodnie.

To powstanie nie było kolejnym ulicznym protestem. Kondensacja przyczyn, strategii i działań przemieniła grudzień w grecki Maj. Wraz z rozwojem wydarzeń, powstanie nabierało impetu, rysując nawet większe liczby w efekcie kuli śnieżnej napędzanym przez każdą próbę wyjaśnień lub pacyfikacji. Liczba możliwych przyczyn nie pomagała zrozumieć skutków. Przed i Po stało się nierozróżnialne, przyczyny, skutki i działania były powiązane tworząc węzeł trudny do rozwikłania. W ten sposób nadejścia powstania nie można było przewidzieć, jego przebieg nie mógł być kontrolowany a jego długoterminowe skutki dopiero teraz stają się wyraźniejsze. Był to rodzaj działań politycznych, których nie można po prostu przewidzieć analizując czynniki poprzedzające bądź zredukować do sumy czynników dzięki którym były możliwe.

Odrzucenie rutynowej polityki przemieniło powstanie w "wydarzenie", w technicznym sensie tego słowa używanym przez filozofa Alaina Badiou [„Wydarzenie par excellence to moment, kiedy poprzez akt historyczny, działanie wolnych podmiotów, ujawnia się prawda uniwersalna” Alain Badiou – przyp. tłum.] Każda społeczna i polityczna sytuacja posiada nieskończony szereg elementów, klas, grup i ludzi z odmiennymi interesami i ideologiami, nawykami i przyzwyczajeniami, ale pośród tej nieskończoności różnic jest puste miejsce, luka, która choć niewidoczna dla dominujących sił, wspiera stabilność całości.

Ta luka leży w pobliżu najbardziej anonimowych i wrażliwych. "Wydarzenie" to właściwie rodzaj działań politycznych nie pasujących do standardowych matryc sytuacji, z których wynikają. Grudniowe powstanie zakłóciło ten utrwalony stan rozpoznawalnych różnic: doszło do głosu to, co niewidzialne, niewypowiedziane (w ramach wcześniej ustalonych zasad). To uczyniło powstanie trudnym do zrozumienia. Obróciło wydarzenia ze zwykłego protestu studentów czy pracowników w coś nowego, co zachowało w sobie cechy zarówno miejskiego oporu i polityki następnie przekroczyło je radykalnie zmieniając sytuację.

Uwidaczniający się w Atenach antagonizm będący wynikiem napięcia pomiędzy zinstytucjonalizowanym ciałem społecznym ze swoimi politycznymi przedstawicielami a grupami, przyczynami i interesami gwałtownie wyłączył się z porządku politycznego. Ogromna liczba ludzi nie mogła sformułować swoich podstawowych żądań w języku politycznych problemów. W tym sensie, powstanie było ekspresją politycznej działalności na poziomie zero. Protestujący nie powiedzieli "Chcemy tego czy tamtego", ale po prostu "Jesteśmy tutaj i jesteśmy przeciwko". Nie żądamy takich czy innych praw, ale rościmy sobie "prawo do posiadania praw". Oni zdają się mówić "Jesteśmy nikim, uczniami, cierpiącymi studentami, bezrobotnymi, generacją zmuszoną przetrwać za 600 euro, jesteśmy wszystkim."

Przed "wydarzeniem", zmiany polityczne są kwestią konsensusu i egzekwowania porządku. Po pęknięciu, wyłomie polityka powraca do normalności; jej terytorium ulega, jednak zmianie poprzez pojawianie się na nowo tematów, tym razem w upolitycznionej formie i reorganizację zbioru zasad określających partycypację w życiu politycznym. Dla Badiou, "wydarzenie" jest ulotne, jego cel szybko zanika. W lutym 2009 roku pisałem w "The Guardian" oraz w prasie Greckiej, że powstanie może zostać uznane za wydarzenie tylko wtedy, gdy ludzie, niektórzy ludzie pozostaną wierni "prawie niczemu", które tymczasowo doszło do głosu. "Jest sprawą wszystkich nas czy powstanie stanie się wydarzeniem czy będzie je tylko przypominać. Zależy

to od tych, którzy po jego zaniknięciu nadadzą mu imię i pozostaną wierni idei napisania na nowo zasad politycznego uczestnictwa”

Wydaje się, że przewidywania potwierdzają się. Nadano mu imię: “nowego Grudnia”. Co nawiązuje do legendarnej bitwy w grudniu 1944 r. pomiędzy Brytyjskimi siłami zbrojnymi, a lewicowymi partyzantami, którzy wyswobodzili blisko 80% terytorium Grecji w 1943 roku. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy, zasady uczestnictwa w polityce i jej znaczenie zostały zdefiniowane ponownie.

Po grudniu wydarzenia nabrały tempa. Całkowicie zdyskredytowany, neoliberalny prawicowy rząd rozpadł się po dwóch latach sprawowania władzy. Wczesne wybory zaplanowano na grudzień 2009 r. i socjaldemokratyczna partia PASOK została z łatwością reelektowana po 5-letniej nieobecności na scenie politycznej (dominowała w greckiej polityce od czasów wyboru Papandreu Pere w 1981 r.). PASOK rozpoczynając swoją kampanie wyborczą obiecał odwrócenie procesu neoliberalnej prywatyzacji i deregulacji oraz wzmocnienie sprawiedliwości społecznej poprzez szerokie działania redystrybucyjne. “Tu są pieniądze”, powtarzał Papandreu – “Zrobimy z Grecji Danię Morza Śródziemnego”.

Cztery miesiące później każda z obietnic legła w gruzach. Pod wytycznymi UE, MFW i EBC, sektor publiczny został zdziętkowany, wprowadzono 30% cięcia płac urzędników państwowych i emerytur a podatek VAT podniesiono o 4%. Ekonomiczne przyczyny Greckiego deficytu i długu były szeroko dyskutowane. Istnieją dwa wyjaśnienia: Pierwsze, neoliberalny model ekonomiczny ostatnich 20 lat, zbyt polegający na wzroście opartym na rynkach finansowych, wartości nieruchomości i długu sprowadził całą Europę na kolana, również Grecję. Drugie, obie partie rządzące używały państwa Greckiego do wzmocnienia swojej politycznej hegemonii. Klientelizm, nepotyzm i korupcja, oszustwa podatkowe i co ważniejsze zgodne z prawem unikanie podatków oferowane przez

rząd ekonomicznym elitom dolały oliwy do ognia (armatorzy korzystający z portu w Pireusie otrzymali ok 58 ulg podatkowych, które sprawiły, że Brytyjski "non-dom" [non-domicide – sposób na ominięcie płacenia podatków w UK związany ze zmianą miejsca zameldowania. – przyp. tłum.] wygląda dość mizernie.)

Politolodzy tłumaczyli apatię, brak zainteresowania i wzrost absencji wyborczej powtarzającym się łamaniem obietnic wyborczych prowadzącym do wycofywania się obywateli ze sfery polityki. Na tych podstawach, grecki przypadek staje się podręcznikowym przykładem zwycięstwa politycznego fałszu nad statystykami. Moralnie niewyobrażalne jest jak zawodowi politycy mogą funkcjonować z tak gwałtownym odwróceniem obietnic czy nadziei, by zaraz znów być traktowanym poważnie. Ale co oznacza utrata zaufania obywateli, kiedy kraj traci zaufanie "rynków".

Ralph Miliband, jeden z największych radykalnych myślicieli ubiegłego wieku opisuje w swoim "Państwie w Kapitalistycznym Społeczeństwie" jak rządy pracy wkrótce zamieniły się w "filary ustanowionego porządku" czyniąc jeszcze bardziej wartościowy wkład do "wzmocnienia państwa kapitalistycznego" niż ich przeciwnicy. Niestety jest to teza mająca powszechne zastosowanie. W Grecji, spadła na "socjalistyczną" partię, by zdziesiątkować powojenne państwo opiekuńcze, które pomagała zbudować. Ale radykalna przebudowa więzi społecznych sięga jeszcze dalej. Neoliberalizm nie jest tylko szkodliwym modelem ekonomicznym. To globalna ideologia i światopogląd każący ludziom rozumieć swoje życie i relacje z innymi jako nieskończoną apropiację, maszynę pragnień oraz włączyć politykę w ramy ekonomicznej administracji. Podczas gdy ekonomiczna katastrofa jest już oczywista dla wszystkich, jej polityczne skutki były w dużej mierze ignorowane.

Neoliberalna polityka przybiera ekonomiczne i moralistyczne formy. Najpierw polityka staje się działalnością przypominającą rynek. Jednostki, interesy i klasy akceptują

ogólną równowagę społeczno-ekonomiczną i używają polityki dla niewielkiego usprawnienia swoich interesów i zysków. Następnie, polityka jest przedstawiana jako proces argumentacji, gdzie racjonalny konsensus dot. dóbr publicznych może zostać osiągnięty. Traktowana jako neoliberalny rynek lub jako debata w ratuszu, neoliberalna polityka ogłasza nieprawdziwy koniec konfliktu, jego passe, a jednocześnie stara się tuszować jego rzeczywisty wygląd. Zastąpiony współpracą "głoszących prawdę" ekonomistów, technokratycznych biurokratów i patriotycznymi mediami zmienia państwo w mięśniaka dla rynków wewnętrznych (obrazowanego przez przymus i brutalność policji) i powierzchownie tolerancyjnego obrońce humanitaryzmu zewnątrz (co widać po obecnych "humanitarnych interwencjach). Ale konflikt nie znika – neoliberalna recepta zwiększa nierówność, zasila antagonizmy i obraca gniew przeciwko imigrantom i ubogim "darmozjadom".

To dokładnie ten stosunek do polityki, który elity polityczne upowszechniły w Grecji. Żaden z bezprecedensowych środków oszczędnościowych nie został przedyskutowany czy zatwierdzony poza małą grupą rządzących. Ich nałożenie zostało przedstawione jako nieunikniony skutek chciwych działań na rynku i perfidnej Europejskiej beczynności (wobec chciwości rynków). Oszczędności są przedstawiane jako kampania humanitarna na rzecz ratowania ofiar katastrofy naturalnej. Neoliberalni ekonomiści, eksperci i media głównego nurtu ogłosiły brak alternatyw uruchamiając nieprzerwaną kampanię w celu przekonania społeczeństwa.

Surowość i uczciwość, cięcia pensji i moralna słuszność to uniwersalne recepty neoliberalizmu. W Grecji przyjmują surowszą formę niż w Irlandii czy Islandii, ponieważ (ekonomiczna) kara musi pasować do moralnej rozwiązłości. Podczas gdy miliardy zostały wpompowane do banków dzielących swoje długi, grecy żyjący za 800 euro miesięcznie, którzy nigdy nie widzieli ani grosza od państwa, są teraz skazani na zbiorową karę za występki swoich rządzących. Moralna

nikczemność zbiorowej odpowiedzialności, która słusznie nie została zastosowana wobec narodu niemieckiego została nałożona na greków. Parafrazując Bertholda Brechta, pójdiesz siedzieć, jeśli będziesz ukrywał swoje zyski, ale otrzymasz ogromną premie, jeśli przyczynisz się do upadłości banku.

Użyto dwóch strategii do przekształcenia tej nadzwyczaj konfliktowej materii w pytanie o naukowy obiektywizm. Pierwszą było przedstawienie neoliberalnej diagnozy i recepty jako jedynej dostępnej "prawdy". Zrozumienie problemu (jego historii, przyczyn, kontekstu) i dyskutowanie nad alternatywami zostało stanowczo odrzucone jako ignoranckie czy naiwne. Ale nawet w Wielkiej Brytanii, kolebce neoliberalnego bałwochwalstwa, spora liczba starszej daty ekonomistów podkreślała, że najgorszą rzeczą jaką można zrobić podczas recesji to ograniczenie wydatków publicznych. Grecja przewidywała swój wzrost w tym roku na poziomie 4%, zanim wprowadzono nowe środki oszczędnościowe i 33% 18-24 latków stało się bezrobotnymi.

To zjadliwy typ postmodernistycznego cynizmu. Dla realnej polityki idea "braku alternatyw" nie istnieje. Demokracja jest ekspresją niezgody i konfliktów, formą życia gdzie najbardziej niewymierne problemy mogą zostać włączone do debaty, w której rozwiązanie zostanie wypracowane i przegłosowane. To jest właśnie powód, dla którego eksperci i komentatorzy powinni uprzedzić opinię publiczną ogłaszając, że najbardziej kontrowersyjny problem naszych czasów należy nie do politycznego osądu i ocen normatywnych, ale do "prawdomównego" dyskursu ekspertów.

Wywoływanie w ludziach strachu przed mistyczną wiedzą ekspertów i dyskwalifikacja alternatyw są strategią normalizacji ekstremizmów. To wersja polityki strachu używanej w anglo-amerykańskiej "wojnie z terroryzmem" w wersji dla biednych. "Grecja jest w stanie wojny" powiedział Papandreu podczas zwykłej fali kryzysu. Ale, z kim będzie walczyć? Jedyną konkluzją jest, że rząd grecki pod obcym mandatem

walczy z samymi grekami. Strach podsycany jest przez paroksyzmowy nacjonalizm retorycznie atakujący obcych "agentów" greckiej męki w tym samym momencie wykonując wszystkie ich polecenia.

MFW i Komisja Europejska twierdzą teraz, że muszą przestrzegać nakazu podnoszenia konkurencyjności. Głębokie cięcia wynagrodzeń, naruszanie praw społecznych i dalsze uelastycznianie rynku pracy zostaną nałożone na sektor prywatny zaraz po zrujnowaniu publicznego. Środki te są częścią radykalnej restrukturyzacji życia. Jej efekty będą bardziej radykalne i długotrwałe niż jakiekolwiek działania ekonomiczne. I to jest coś, czego biorący udział w grudniowych protestach nie mogą zaakceptować.

Termin "kryzys legitymizacji" opisuje masową utratę zaufania w (zawsze kruchej) umowie społecznej, nie mogącej dłużej mobilizować powszechnej zgody na utrzymanie równowagi sił, tak namacalnie i niesprawiedliwie występujących przeciwko interesom większości. Takie kryzysy pojawiają się, kiedy wszechobecna przepaść pomiędzy rządzącymi, a rządzonymi staje się nieprzekraczalną przepaścią, a obietnice elit politycznych o reprezentowaniu interesu publicznego nikogo dłużej nie przekonują. To dzieje się właśnie teraz. Strajk generalny i ogromna demonstracja 5 maja w Atenach była początkiem kontrofensywy. Duża część populacji, tradycyjnie głosująca na obie partie rządzące, jest coraz bardziej oderwana od systemu politycznego. Niektórzy posłowie PASOK oraz wielu związkowców wyłamało się z rządu i wzięło udział w kampanii eskalacji. Społeczny wstręt do elit politycznych zmienia się z biernego wycofania w aktywne działanie.

Media niepokoiły się, że grecka "ekonomiczna choroba" rozprzestrzeni się na pozostałe strefy euro, począwszy od "PIIGS" [PIIGS wcześniej PIGS (ang. dosł. świnie), skrótowiec określający państwa o złej sytuacji budżetowej. Akronim PIGS pierwotnie oznaczał Portugal, Italy, Greece, Spain (Portugalia, Włochy, Grecja, Hiszpania). W związku z światowym

kryzysem finansowym dołączono kolejne i oznaczające Irlandię (przyp. tłum)] (debata w zachodnich mediach spleciona jest z rasizmem i orientalizmem). Ekonomisci nagle uświadomili sobie, że euro jest zagrożone, a może nawet sama Unia. Czego nie przewidzieli to zagrożenie jakie niesie ze sobą uśmierzająca post-polityka, która zdominowała Europę. Grecy nie zaakceptują bycia permanentnym protektorem MFW czy absurdalnie nieuczciwych warunków jakich się domaga. Być może najbliższą paralelę obecnego kryzysu nie jest załamanie lat 30-tych, ale upadek włoskiego systemu politycznego w latach 90-tych. Grecja wkracza w przedłużający się kryzys legitymizacji mogący rozprzestrzenić się na resztę Europy. Możliwe, że neoliberalna Europa wybrała złe ogniwo, by sprawdzić swoją wytrzymałość.

Końcem (celem) polityki jest sprawiedliwość społeczna; kiedy to zostaje zaprzepaszczone wypalanie się polityki dobiega końca. To obrazuje w jakim miejscu stoimy dzisiaj: miejscu walki Greków o przetrwanie polityki. Zmieniając się z ludzkich świnek morskich w awangardę kontrataku, będą oferować światu usługi, równie ważne jak wynalazek demokracji.

Autor: Costas Douzinas

Źródło oryginalne: criticallegalthinking.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Grecja w Ogniu](#)

O AUTORZE

Costas Douzinas jest profesorem prawa i dyrektor "Birkbeck Institute for the Humanities" na Uniwersytecie Londyńskim.